№ 62. Warszawa, Niedziela 22 Lutego / 6 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Tomasza z Akwinu.
Wschód słońca o g. 6 m. 36.—Zach. o g. 5 m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciepła 2°
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 2.

Z Petersburga, 10 (22) lutego.

Przez dyplomy Cesarskie, z d. 28 i 30 grudnia 1858 r. Najmiłościwiej mianowani zostali kawalerami orderu św. Anny klassy 1éj: p. o. sekretarza stanu w Radzie Państwa, rzeczywisty radca stanu Stefan *Żukowski* i sekretarz przy W. X. Helenie Pawłównie, do zostających pod opieką Jej C. Wysokości zakładów, rzeczywisty radca stanu Tomasz *Hartman*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Gazeta Warszawska w Nrze 50 r. b. pod artykułem *Sztuki piękne*, ogłosiła zdanie o złożonych konkursowych planach na kościół Niepokalanego Poczęcia N. M. P. mający się budować na placu Grzybowskim w Warszawie. Po odczytaniu tego artykułu, pomimowolnie nastręcza się nam uwaga, że szan. autor pan Br. za późno miał sposobność oglądać rzeczone plany na wystawie Sztuk pięknych umieszczone, bo rozbiór jego pod względem ocenienia piękna i zrobionych zarzutów, nie może być sprawdzony, gdyż plany zdjęte już zostały i może się nigdy na widok publiczny nie ukażą. Prace tego rodzaju, nie jest to xiążkowa publikacja, którą każdy ocenić i porównać z krytyką lub rozbiorem może. Publiczność Warszawska, którą wzniesienie tak ważnéj świątytyni zajmuje, oczekiwałaby zapewne sądu, mogącego się w każdym czasie sprawdzić; dziś już to miejsca mieć nie może gdy plany zdjęte są z wystawy. Zdanie więc o nich powinno być z sumiennością wydane. O ile zatém rozbiór rzeczony, umieszczony w Gazecie Warsz. nie zdaje się nam odpowiadać temu warunkowi, postanowiliśmy pokrótce powiedzieć, mając to na względzie, aby każdy, gdy już planów oglądać i porównać ich z rzeczonym rozbiorem nie może, łatwiéj mógł to wszystko ocenić.

Wspomina p. Br. o 13tu planach złożonych do konkursu, zaliczając do nich i plan gocki przysłany jakoby z zagranicy, a po terminie na wystawie umieszczony. Oglądając wystawę blisko w połowie zeszłego mca stycznia, znaleźliśmy tylko ich 12 i dla tego żadnego o nim nie mogliśmy wyrzec zdania. Może on wcale do konkursowych nie należeć, z tém wszystkiem nie możemy podzielać zdania pana Br. iżby *najliczniéj reprezentowany był styl gocki*, gdyż z 13tu tym sposobem planów, cztery były gockie, dwa w stylu barocco, jeden w stylu rumańskim a sześć w stylu rzymskim.

Co do 13go planu przez nas nie widzianego, wspomina p. Br. że koszta rzeczonego projektu o kilkakroć przewyższają przeznaczone przez komitet. Projekt więc ten nie odpowiada zadaniu. Jest to zarzut nie małéj wagi a niczém nie udowodniony. Utrzymuje szanowny autor rozbioru, że wyprojektowana budowla nie wypływa z naśladownictwa katedry Kolońskiéj, lecz jest skutkiem samego gockiego stylu i poczytuje za zaletę autorowi planu, że uniknął tego naśladownictwa. Na to zdanie zgodzić się nie możemy, bo nie sądzimy aby można było przedstawić w projekcie czystość stylu, nieczerpiąc wzorów z prawdziwych monumentów sztuki. Tworząc nawet nowy, dotąd styl nieznany, i w tém zdarzeniu sądziemy iż nie można uniknąć naśladownictwa. Nie idzie zatém aby zupełnie powtórzyć dzieło, które autor za wzór obrał do swojego projektu, lecz znając, że tak powiemy, klucz stylu, można z niego rozliczne tworzyć warjacje, zawsze w jednym charakterze obranego wzoru.

Co do projektu opatrzonego epigrafem: *Jeżeli pan nie zbuduje domu, próżno pracowali ci którzy go budują.* Pan Br. twierdzi że do czystości stylu wiele się przykładają skarpy nad bocznemi nawami i że znacznie przyczyniają się do stateczności murów. Użycie skarp górnych nad bocznemi nawami, tak dalece jest powszechne w budowlach nowo-gockiego stylu, że bez nich nie obywa się żaden o kilku nawach kościół. Zwyczajna to jest potrzeba, podobnie jak wszelkie inne skarpy w stylu gockim i są one niezbędne w tym charakterze budowli, bo zawsze służyć powinny do wspierania murów i sklepień. W projekcie rzeczonym raczéj uważalibyśmy ich zbytek, gdyż są one widoczne z frontu, z dwóch boków wieży, a nawet ją wspierają. Jeżeli front budowy, starano się przyozdobić tym sposobem, to znajdujemy go nie trafnym, bo nie sądzimy aby te frontowe skarpy, miały służyć do wspierania tak ogromnéj, 250 stóp wysokiéj a blisko 40 stóp angielskich szerokiéj wieży, która według zdania p. Br. w perspektywie ma się zmniejszyć?

Mówiąc o innym gockim projekcie, oznaczonym literami A. B. C. jakkolwiek styl jego byłby bardzo odpowiedni zdobić prowinją, wszakże nie sądzimy zgodnie z p. Br. aby na 300 tylko osób mógł być wystarczającym. Nie od rzeczy tu będzie nadmienić, że w tym projekcie wieża jest 300 stóp angielskich wysoka. Dla porównania jéj w naturze, winniśmy objaśnić że wieże w kościele św. Krzyża w Warszawie są około po 160 stóp wysokie. Chcemy tu zwrócić uwagę, jakiego kosztu, czasu i trudności potrzeba do zbudowania takiéj lub po 250 stóp wysokości mających, jak to widzieliśmy w projektach pod znakiem grotu i pod epigrafem: „Jeżeli pan nie zbuduje domu, próżno pracowali ci którzy go budują.“ Oprócz tego utrzymanie ich w dobrym stanie, również może być trudne i kosztowne.

W projekcie *Arko przymierza*, mówi p. Br. że *miejsce żądane jest zupełnie osiągniętem przez niskość naw*, wnosimy, że to jest omyłka drukarska?

Mówiąc o projekcie opatrzonym epigrafem: *I oglądają oblicze Jego a imie Jego na ich czołach*, pan Br. zarzuca czystość stylu, sądząc z niektórych szczegółów i do tych zaliczył przerwany główny fronton co go właśnie charakteryzuje jako styl w którym autor projektował świątynię. Wyraźnie okazuje niechęć p. Br. do stylu tak poważnego jakim jest barocco dla kościołów. Utrzymuje p. Br. że *ramowanie podłuża drzwi frontowe*, chyba przeciwnie, z téj prostéj przyczyny, że na wysokość otworu jedna, gdy na szerokość dwie takie przybywają części.

Na ostatku wspominając p. Br. o dwóch jednego autora projektach, opatrzonych epigrafem *Błogosławione niech będzie Imie Pańskie*, zapytuje, *co spowodowało autora do użycia stylu barocco?* robiąc tym sposobem niejako zarzut. Zapewne sam autor mógłby to lepiéj wytłomaczyć, z naszéj zaś strony, z wielu powodów uważając ten styl za najstosowniejszy, uznajemy za rzecz właściwą pokrótce o tém powiedzieć.

Dla naszych świątyń katolickich, dwa tylko style mogą być najodpowiedniejsze, to jest: *gocki i barocco*, a to z przyczyny, że najdobitniéj cechują charakter religijny. Styl klassyczny mniéj tu może być właściwym bo stosując się do warunków zadaniem przez komitet wskazanych, budowa projektowana nie może być bez wież lub wieży. Aby więc te sprojektować w stylu klassycznym, udać się potrzeba do wzorów monumentalnéj piękności. Dla obmyślenia projektu klassycznego samego korpusu, w świątyniach bogów przed chrześcijańskich, greckich i rzymskich posiadamy te wzory, lecz ich nie mamy dla wież, których architektura klassyczna starożytna, przy swych świątyniach, nie miała potrzeby używać. Gdy wszakże chrześcijanie wznosząc gmachy kościelne w stylu klassycznym, byli w potrzebie zarazem budować przy nich wieże, wypadało przeto wznieść je w stylu odpowiednim czyli klassycznym, którego nie będąc pierwotnymi twórcami, nie zdołali go zastosować do wież tak doskonale, iżby nic nie pozostało do życzenia. Nie mając zatém wzorów godnych do naśladowania w wieżach czysto klassycznych, wynikła potrzeba zastąpienia tego niedostatku czém inném. Nastąpił styl *ogival* i do niego należący styl *nowogocki*. W nim to dopiero genialne pomysły utworzyć mogły z łatwością przy pięknych świątyniach, jednolitego charakteru wieże. Styl wszakże ten będąc niezmiernie pracowity, do wznieśienia kościoła nie wielkiéj nawet obszerności, przy doborze stosownych materjałów, wymagający wielkich nakładów i nie małej liczby lat na zupełne jego wykończenie, nie wszędzie mógł być zastosowany. Czy to z téj przyczyny lub z samego poczucia potrzeby nowego rodzaju architektury, mogącéj się zastosować do świątyń katolickich, utworzony został przez genialnego artystę styl zwany *barocco*. Pełne powagi i właściwego charakteru świątynie katolickie a w nich wieże i wewnętrzne szczegóły, jakoto: ołtarze, ambony, i tym podobne wzniosły się w tym stylu we wszystkich katolickich narodach i pomimo prześladowania go przez nie których artystów w niedawnych czasach, tak dalece przemawia on do ducha katolików, że nie było i nie ma siedziby, któraby nie czuła potrzeby użycia go do swych domów modlitwy.

Tym sposobem, jak również innemi niektóremi stylami utworzonemi po klassycyzmie, uwolnili się chrześcijanie od naśladowania świątyń dawnych bogów pogańskich. Styl zatém *barocco* właściwszy w tym zadaniu uważamy a niżeli naśladownictwo akropolis, świątyni Tezeusza, Djany, lub Minerwy które jakkolwiek wzniosłe, lecz są odpowiedniejsze do wielu innych gmachów, nie zaś do kościołów.

Na poparcie tego naszego twierdzenia, nie od rzeczy będzie przytoczyć, że wszystkie wyznania religijne, starają się we właściwym charakterze wznosić swoje domy modlitw.

Zapewne przewodnicząc się autor projektu *Błogosławione niech będzie Imie Pańskie*, powyższemi myślami, chcąc tym sposobem zadość uczynić warunkom zadania, które wymagały aby świątynie w prawdziwie religijnym projektowane były charakterze, użył stylu *barocco*.

Zapyta się zatém pan Br. co spowodowało artystę do użycia tego stylu; jest to samo, co wymagać objaśnienia, dla czego kościół w stylu kościelnym był zaprojektowany.

Daléj twierdzi pan Br., że za mało światła dostarczyłyby okna górne do świątyni, I w tym razie nie możemy podzielać tego błędnego zdania, gdyż obliczając kwadrature powierzchni otworów we wszystkich konkursowych po osobno kościołach i stosując ją do bryłowatości wewnętrznéj przestrzeni, okazało się iż jedne więcej, inne mniéj mają światła.

Projekt zaś o którym mowa, należy do liczby pierwszych i mógłby się ograniczyć mniejszym nawet oświetleniem, tak dalece, że kilka okien w bocznych nawach, wrazie potrzeby, mogłyby być zakryte ołtarzami, która to potrzeba sądzimy, iż wchodziła w projekt autora.

Aby zaś dokładniéj się wyrazić, z notat naszych uskutecznionych przy oglądaniu planów konkursowych wykazuje się, że projekt ten zawiera w samym wnętrzu, okien półcyrklastych tak wielkich, że te z ramowaniem pasują do arkady bocznéj nawy sztuk 14:

Okien eliptycznych również wielkich w górnéj

części kościoła sztuk 18. Okien szczytowych wielkich prostokątnych zakończonych słabym łukiem sztuk 4, w ogóle 36 okien. Zarzut więc ten pana Br. oparty jest na samym domyśle, bo należało go rachunkiem udowodnić.

Szanowny autor artykułu Gazety Warszawskiéj pan Br., raczy nam darować, że powodowani jedynie sumiennością, zmuszeni byliśmy sprostować jego zdanie, stając w obronie projektów konkursowych. *Ostoja.*

Korrespondencja z Warszawy.

4 Marca 1859 roku.

Pierwszy dzień marca obdarzył nas długo oczekiwaną pogodą, osuszył chodniki, a uśmiechem słońca, zdrowem i świeżem powietrzem, zachęcił do przechadzki; piękne Warszawianki, które od czasu jesieni widywaliśmy tylko częściowo na prywatnych i publicznych zabawach, ukazały się na ulicy, przekonały nas że wdzięki ich czas nawet umiał szanować, i nie skradł tych wabnych uśmiechów, co raz odbite na powierzchni naszéj źrenicy, toną aż w sercu.

Nie zdołałem jednak zauważać, które z nich wyszły już z pod opieki matek i ukazały się z mężulkami; które były otoczone liczniejszym niż dawniéj gronem wielbicieli, którzy z otaczających byli zaszczycani łaskawszem wejrzeniem, którzy na czołach bohdanek czytali wyrok nie osłodzonéj niewoli, a którzy znowu mogli czytać w spojrzeniach: ja cię obdarzę pieszczotą, otoczę ramieniem, i jak bluszcz umaja koronę drzewa, ja ozdobię twe czoło blaskiem zadowolenia i tym słodkim wyrazem pokoju, z którym ubrany w rogi..... łagodny xieżyc, płynie pomiędzy gwiazdami!

Ale marcowa pogoda i zachcenia jedynaczki pieszczotki, nie trwają długo; czarne chmury, w postaci bajecznych olbrzymów, roztoczyły swe skrzydła na niebie, starły się ze sobą, rzuciły cień na ziemię — i zasypały ją tysiącem białych gwiazd śniegu, zdeptanych pierwéj, niż zdołały odpocząć po długiéj pielgrzymce.

Z deszczem i błotem zawitał do nas tłusty czwartek; przyjęto go pieszczotliwie, bo faworkami, gdy nam tak trudno o proste fawory, zasyczał przed skonem na wszystkich patelniach; poświęcono mu tysiące pączków rumianych, — przypomniał nam szkolne czasy i niewzruszonego dyrektora na prośby aby nas uwolnił od lekcji; przypomniał i owych poetów, którzy pod wazą z malowanemi pączkami, przylepioną w czasię pauzy na tablicy, umieszczali rymy własnéj kompozycji, mniéj więcéj podobnéj treści:

„Tłusty czwartek co rok bywa,
Tysiąc pączków w maśle pływa,
Ochota nas bierze,
Zjeść je póki świeże;
Niechaj więc pan dyrektor puści nas do domu,
Bo co tobie nie miło, tego nie czyń komu!“

Gdzie oni, gdzie ci szkolni koledzy, gdzie czasy naszéj młodości?... naprożno wołałbym ich po imieniu, bo nie ujrzę ich razem; napróżno wskrzeszam wspomnienia, serce nie bije tak jak dawniéj!...

Jak rycerze po skończonéj wojnie, tak młodzież nasza rozprasza się już na wszystkie strony. — Jedni powracają zając dawne miejsca w kawiarniach, gdzie oczekują ich żydzi z biletami na obrazy, przedstawiające płeć piękną, żydówki z pomarańczami, markierzy przy wyrestaurowanych bilardach, i kawiarki, obojętne niby, przez zemstę że zapomniano o nich w karnawale, nie chciano ich poznać na maskaradzie, ale dające się złagodzić jedną pozorną wymówką, przeprosić dwiema pomarańczami.

Drudzy, którzy myślą o pozornem chociaż umeblowaniu wnętrza swéj głowy, przypomnieli sobie o wystawie krajowéj obrazów i poszli zobaczyć prace artystów naszych, aby potem mieli przedmiot do rozmowy wróciwszy na wieś, lub też odświeżywszy dawne znajomości miejscowe, o których zapomnieli w czasie resursy i maskarad.

Wybladłe lwiątka Warszawy, można było widzieć przed Francescą di Rimini, przypominające sobie ów ustęp z poematu Dantego, który artysta chciał wyrazić na płótnie, nie brakło tam zwierzeń odpowiednich do okoliczności, nie brakło i szykan z tych całusów, któremi niebaczne dziewczęta darząc młodzież czasami, sądzą że o nich wie tylko Bóg, serce i kochanek.

Przed „wnętrzem karczmy“ Pólkowskiego, wiernie schwyconem i oddanem z prawdą artystyczną, zatrzymał się jakiś młodzieniec, zdający się obywatelem z prowincji, chwilowo bawiącym w Warszawie; grupa uśpionych chłopków, szynkarz, kilku pijanych i poważny probszcz, który przybywa widać robić im uwagę do czego taki nałóg doprowadzić może, wydarł mu z piersi westchnienie, przypominając o własnych wieśniakach, nasuwając myśl, czy i u niego podobne sceny nie mają miejsca.

Inni udali się do cyrku, podziwiać woltyżowanie pani i pana Hahnemann, salto-mortale p. Pacifico, odwagę pani Monet, zręczność pp. Siegrist, dowcipne parodje Stonett'a, zadziwiającą zręczność i odwagę braci Horward, a nakoniec i rzecz niesłychaną, bo rozsądek osła, który nie dozwala jeździć na sobie.

Niektórzy korzystając ze zniżonéj ceny, poszli ostatni raz zobaczyć Albinosów w Dolinie Szwajcarskiéj, którzy ustąpili miejsca pani professorowéj Debrain, żonie podziwianego już przez nas magika; pani professorowa, jest również podobno brzuchomówczynią.

Nakoniec, byli i tacy, którzy wypłaciwszy dług młodości, pohulawszy do syta, wrócili na swoje poddasza, a patrząc na zapomniane xiążki i papiery, zawołali:

Otóż moja stancyjka, odrapane ściany,
Pół łojówki w butelce — i stół o trzech nogach!..
Pusto—jakby po dżumie, jak gdyby po wrogach...
Cóżem zyskał że chwilę bawiłem się z pany?
Wróciłem blady, smutny, kwaśny, nie wyspany...
Lecz czas, czas starą strzechę podeprzéć, naprawić,
Dać polot wolny myślom, z xiążką się pobawić,
I raz już zrucić z siebie ten frak... (pożyczany).

Otóż i obrazek, chwili obecnéj; nie tak idealny jak portrety Kaniowskiego, nie tak wykończony jak obraz Lessera, ale i nie tak czarny aby się nim przestraszyć.

Za chwilę, zejdę się jeszcze z wami łaskawi czytelnicy na zabawach w ostatni wtorek, a potem ujrzym się w kościele na popielcu; długo i serdecznie przyjdzie mi pogawędzić z wami, ale dokąd was teraz zaprowadzić — tego nie wiem.

Publiczność nie ocuciła się jeszcze z karnawałowych marzeń i wrażeń, nie wróciła jeszcze do stanu normalnego, do zwykłych zajęć; na ulicach pusto, na targach drożyzna; z wiadomości, które moglibyśmy powziąść od znajomych naszych z prowincji; dowiadujemy się, że obywatele ziemscy nie robili zbytków w karnawale, a resursy gubernjalne nie były przepełnione. Zdarzyły się wypadki, że na niektórych balach zbierało się zaledwie osiem albo dziesięć dam, nieobecne zaś panie usprawiedliwiały się w najrozmaitszy sposób; jedne nie były na zabawie dla tego że pani gubernatorowa miała nie być także, drugie dla tego że w resursach gubernjalnych bywają same tylko żony urzędników, inne wymawiały się słabością i słotą, a zagłówny powód uważać należy brak pieniędzy.

Gdy zaprowadzano resursy po miastach gubernjalnych, członkowie mieli zamiar aby żony ich mogły zbierać się co tydzień, przychodzić z robótkami, posłuchać muzyki amatorskiéj i potańczyć nie starając się o wykwintne stroje; ale wkrótce, panie zaczęły rywalizować ze sobą o świetność toalet, i zamiast wieczorków weszły w modę bale, pociągające za sobą znaczne wydatki.

Mężczyźni umieli korzystać z biblioteki i pism perjodycznych, nabywanych z funduszów ogólnych, tymczasem resursa stała się dla nich drugim domem, w którym zabijają czas przy zielonych stolikach, nie starając się o zabawę swych żon i córek. *Ω.*

Korrespondencja Kroniki.

Grodno d. 4 (17) lutego 1859 r.

W dniu 18 (30) stycznia, rozpoczęły się w Grodnie wybory, czyli jak powszechnie u nas nazywają sejmiki. Zebrani ziemscy obywatele w liczbie około 300 osób. w kościele parafialnym pojezuickim, po przemowie xiędza dziekana Majewskiego, zachęcającéj do dobra ogółu, wykonali przysięgę. Z kościoła udali się do p. gubernatora cywilnego, a potem na salę obradów — w kamienicy xięcia Lubeckiego.

Dnia 9 lutego n. s., p. jenerał-gubernator Nazimow przybył do Grodna; w dniu następującym przyjmował obywatelstwo, raczył póżniéj zaś odwiedzić je zebrane na sali obrad. Tu go witał p. Jahołkowski obywatel z prużańskiego powiatu, mową w języku rossyjskim, składając podziękowanie za opiekę i współczucie dla mieszkańców Litwy dawniéj okazane i zarządy jego obecne.

12 lutego n. s., szlachta dla p. jenerał-gubernatora dała bal, na którym było kilkaset osób zaproszonych przez szlachtę tutejszą.

Marszałkiem gubernialnym został wybranym p. Kalixt Orzeszko; powiatowymi zaś następni: grodzieńskim p. Lachnicki; Sokolskim p. Ber, Białostockim p. Sakowicz, Bielskim p. Kiersnowski, Brzeskim p. Gażyc, Kobryńskim p. Rusiecki, Prużańskim p. Szwykowski, Słonimskim p. Wołłowicz, Wołkowyskim p. Sieheń.

Przez ciąg 3ch tygodni, Grodno miało ożywione i liczne a tłumne zabawy: obiady, bale, resursa, maskarady i koncerta, towarzystwo zaś dramatyczne pod dyrekcją p. Chełchowskiego, w teatrze codzień prawie dawało przedstawienia złożone po większéj części ze sztuk narodowych, na które publiczność z przybyłych obywateli i miejscowych mieszkańców, zgromadzało się ochoczo i licznie.

Koncertów jak na Grodno było wiele. Panny z pensji pani Zahorowskiéj grały na fortepianie i śpiewały—na restaurację kościoła karmelickiego.

W koncercie na dobroczynność mieli udział p. S. Kossowski 12-letni Każewników (syn p. prezesa izby dóbr państwa), p. Wanda i Julja Bilińskie i jeszcze kilku amatorów.

Obok tego mieliśmy koncertów dwa przez pana Samuela Kossowskiego, sławnego wiolonczelistę, który występował wspólnie z synem grającym na fortepianie. Publiczność z uniesieniem przyjmowała rzewnego gędźbiarza. Nie wchodzimy w szczegóły, bo słaby nasz głos nic dodać nie może do zasłużonéj tak zacnie sławy. Niech pan Kossowski w pielgrzymce swojéj spotyka tak błogie chwile szczęścia, jakiem nas rozrzewnił. Po p. Kossowskim mieliśmy koncerta panien Wandy i Julji Bilińskich (siostr). Jedna grała na skrzypcach, na fortepianie druga, daléj p. Wąsowskiego też na fortepianie, p. Paradzińskiego na skrzypcach. Zakończenie koncertów nadspodzianie było świetne, boć 2 (14) lutego licznie zebrana publiczność podziwiała grę znanego w Europie wirtuoza naszego p. Kątskiego, oraz pana Dulkena.

Otóż to w Grodnie tak zwykle spokojnem i jednostajnem tyle ruchu, zabaw, melodji było; a ponieważ karnawał teraz, więc jeszcze dość rozgwaru pozostanie. A póżniéj popiołem głowy posypiemy—czas pokuty nastąpi. Obyśmy pokutowali tylko szczerze ze stałą chęcią otrząśnienia się ze staréj pleśni moralnego i umysłowego niedołęztwa, z wytrwałą pracą odrodzenia się wśród lepszych ludzi, ludzi z zacną dążnością dla dobra ogółu.

Spodziewam się, że nie obojętnem będzie dla czytelników polskich interessowanie się zacnych pobratymców naszych postępem literatury polskiéj. Oto wzmianka w Nrze 53, z dnia 15 stycznia v. s. *Illustracji* rossyjskiéj o „Słowie.“

„Wśród rozmaitych gazet i dzienników nowych w Petersburgu, ukazała się w języku polskim gazeta pod tytułem „Słowo“. Według programmatu, ma być przedstawicielem słowa polskiego. Dotychczas wyszło 3 Nra *Słowa*, i możemy powiedzieć, że w nich tylko w 1szym mówi się o wszystkiem polskiem, w 2gim mniéj, w 3cim je-

szcze mniéj; 2gi i 3ci numer napełnione korrespondencjami z Berlina, Paryża, Londynu, a nawet feljetony składają się z listów paryzkich. Od 1go Nru zaczynają się bardzo dobre listy ziemianina do redaktora, w których autor mówi o konieczności oświecenia włościan przy oswobodzeniu ich z poddaństwa i zabezpieczenia ich praw. Zajmujące bardzo w Nrze 1szym korrespondencje z Krakowa, Lwowa i Poznania; — udzielają wiadomości o postępie literatury, o dziennikach, gazetach i rozmaitych utworach w języku polskim, wydanych w tych miejscach. Nie możemy nie zwrócić uwagi na wiadomość w Nrze 1szym umieszczoną, o ważnem przedsięwzięciu w Krakowie, zupełnem wydaniu wszystkich dzieł, listów i notat Jana Długosza starożytnego kronikarza polskiego, który przed 4ma wiekami prawie, pierwsze opisanie ojczystych wypadków, drukował. Urzeczywistnienie tego przedsięwzięcia rozumie się, przy redakcji ściśle sumiennéj (w poprzedzających niezupełnych wydaniach dzieł Długosza, wcisnęło się wiele omyłek—dość grubych a co większa umyślnych), drogim nabytkiem literaturę polską wzbogaci. *Słowo* drukuje się ślicznie, czcionki piękne.

W następnym zaś 54tym numerze tejże *Illustracji* z dnia 22 stycznia v. s. czytamy piękny artykuł o wieszczu naszym Wincentym Polu, którego portret to czasopismo dało w Nrze 36.

Herblis.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Turyn 1 marca (po południu). Dzisiejsza urzędowa gazeta ogłasza dekret co do sprzedaży 1½ miljona pięcioprocentowéj renty po 79; subskrypcja publiczna odbędzie się od 3 do 8 b. m. Jeżeliby subskrypcja wynosiła więcéj jak powyższą summę, natenczas dodadzą jeszcze pół miljona renty. *(Neu Pr. Ztg.)*

Londyn 1 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin, pp. Roebuck i Bright silnie uderzali na bill reformy. Lord John Russel znajduje go niedorzecznym. Lord Palmerston wstrzymał się ze swojem zdaniem aż do drugiego odczytania, mającego za trzy tygodnie nastąpić.

Londyn 1 marca. Pp. Henley i Walpole wycofali się z gabinetu, ponieważ żądali reformy wyborczéj na szerszych i liberalniejszych opartéj zasadach.

Lord Derby zgromadził u siebie wszystkich członków swego stronnictwa. Ten jego krok dobrze został przyjęty.

Londyn 1 marca. Na zebraniu stronnictwa ministerjalnego, które się odbyło u lorda Derby, naczelnik gabinetu oświadczył, iż rozwiąże parlament, jeśli ten odrzuci projekt reformy, który on przedstawił.

Madryt 27 lutego. Kongres wziął pod rozwagę sprawozdanie, upoważniające rząd do wystawienia statuy Mendizabalowi.

Giełda nie uległa zmianie.

Bukarest 27 lutego. Okólnikowa nota rządu wołoskiego, zawiadamia rozmaitych konsulów w Bukarescie, że osoba podróżująca po Zachodzie pod nazwiskiem pułkownika Cyprjani, nie jest oficerem mołdawsko-wołoskim, a tem mniéj jeszcze posłem xięcia Alexandra Jana I. *(Nord.)*

A M E R Y K A.

New-York 16 lutego. W dniu 13 b. m. prezydent Buchanan, zmuszony przez demonstrację ludową, miał przemowę z okna *białego domu* o przyjęciu Oregonu jako niezależnego państwa do unji. W przemowie téj nadmienił, że rozszerzanie terrytorjum, powinno być przyszłą polityką kraju. »Tylko tchórze — powiada — bali się rozszerzenia i byli przeciwnikami jego.«

W innéj części miasta Washingtonu zapytywano wice-prezydenta Breckenridge, co też on sądzi o Kubie. Tenże odrzekł: »Amerykanie za dużo gadają, a za mało działają. Anglicy przeciwnie, wprzód działają a potem mówią. Gdyby Kuba leżała w kanale angielskim, toby w przeciągu dziesięciu dni została własnością Anglji. Nie życzyłbym sobie zostać łupieżcą dla zyskania Kuby, użyję jednakże wszelkich dozwolonych środków, ażeby wyspę tę wcielić do posiadłości Ameryki.«

Otrzymaliśmy przez New-Orleans wiadomości z Vera-Cruz z 9 lutego. Donoszą nam, że Zuloaga w dniu 2 lutego zrzekł się godności swéj na korzyść Miramona. Ten ostatni przyaresztował na nowo więźni politycznych, wypuszczonych na wolność przez Roblesa, oddalił wszystkich oficerów, którzy mieli udział w usunięciu Zuloagi i unieważnił zarządzoną przez Roblesa pożyczkę 1 miljona. Zamierzał wyruszyć w 5,000 do Vera-Cruz; brat jego został pobity pod Zacatecas. Degallado zagrażał stolicy z 4,000 ludzi. *(St. Anz.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 28 lutego. Ogół przyzwyczaił się uważać kwestje ustąpienia obcych wojsk z *państw kościelnych* i wprowadzenia wewnętrznych *reform* w kraju tym, jako dwie rzeczy nierozdzielne. Tym sposobem, nie będziemy ich tu rozbierać. Wiemy, że *Austrja podała rękę* do zniesienia okupacji, jak równie że układy w tym celu odbyte, były skuteczne. Lecz czy Pius IXty skłonny jest do wprowadzenia reform, tego nie wiemy. Powiadają, że Austrja będzie Papieża wspierać w tém postanowieniu, a nawet namawiać go do tego. Wątpiemy jednakże o tém przynajmniéj po części. Pół-urzędowa *Korrespondencja Austrjacka* obiecując uregulowanie kwestji Włoch środkowych, mówiła *tylko o okupacji*, nie wspominając o zmianie wewnętrznéj organizacji państw kościelnych; toż samo widzimy w urzędowéj *Gazecie Wiedeńskiéj*. Być może, że rząd nasz przekonany jest o potrzebie pewnych reform, ale pomiędzy tym przekonaniem a powzięciem zamiaru należytego objawienia go, wielka jest różnica. Austrja zachowuje dla rządu papiezkiego względy większe aniżeli każde inne państwo. Względy te wynikają w niemałéj części z konkordatu.

— Poseł angielski lord Cowley, przybył tu wczorajszym rannym pociągiem z Drezna; podróż od granicy saskiéj odbył w przepysznym salonowym wagonie, wysłanym z wyższego rozkazu do Bodenbach na spotkanie jego. Przed południem udał się lord Cowley w towarzystwie posła angielskiego przy dworze tutejszym, lorda Loftus, do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie miał długą naradę z hrabią Buol. Lord Cowley nie był na wczorajszym balu dworskim z powodu grubéj żałoby, którą nosi po niedawno zmarłéj siostrze swéj. Lord Loftus był obecny i uważano że Cesarz długo z nim rozmawiał. Dziś w południe Cesarz przyjmował lorda Cowley na osobnéj audjencji.—Lord Cowley, pięćdziesiąt kilka lat mieć mogący, jest kuzynem xięcia Wellingtona. Xiąże miał dwóch braci, którzy zarówno z nim byli parami Anglji, jeden jako margrabia, drugi jako lord Cowley; znajdujący się obecnie w Wiedniu dyplomata angielski, jest synem tego ostatniego.

— Wczoraj przybył tu także minister belgijski pan Mercier.

— Przedwczorajsza nasza korrespondencja z Wiednia nadmienia, że Austrja gotowa jest odeprzéć atak na jéj włoskie prowincje całą 1szą i 2gą armją; cała armja 2ga i znaczna część armji 1széj, znajduje się już we Włoszech. Austrja zatém przeznaczyła nie mniéj jak połowę znacznéj swéj siły wojennéj wyłącznie do wojny włoskiéj. Armja 2ga, tak zwana armja Radeckiego, od dawna znajdowała się w królestwie Lombardzko-Weneckiem, armja 1sza w dolnéj Austrji (arcy-xięztwo dolno i górno-austrjackie, Styrja, Illirja i Gorycja.) Dowódzcą 2giéj armji, jest jenerał broni Franciszek hr. Wimpffen. Jakeśmy już wspominali, spodziewają się, że jeżeli wojna wybuchnie, główne dowództwo obu armji, powierzone zostanie jenerałowi broni baronowi Henrykowi Hess, który jak wiadomo, był szefem sztabu przy zmarłym feldmarszałku Radeckim; jest on doskonałym strategikiem i zna dokładnie terrytorjum Włoch. Gdyby Austrji przyszło wysłać do Niemiec przypadający na nią kontyngens związkowy, przeznaczyłaby na to IIIcię lub IVtą armją i posiadałaby jeszcze do rozporządzenia rezerwę składającą się z 150,000 żołnierzy, nie licząc w to tak zwanych wojsk uzupełniających i depozytowych. Obliczenie to opiera się wszakże na przypuszczeniu, że cała armja postawioną będzie na stopie wojennéj. Dowództwo kontyngensu związkowego Austrji, powierzonoby zapewne jednemu z arcy-xiążąt. Publiczność ma podobno na uwadze arcy-xięcia Albrechta, gubernatora Węgier, syna arcy-xięcia Karola, bohatera z pod Aspern. Jest to jednakże tylko domniemanie. Arcy-xiąże Albrecht okazał się w bitwie pod Nowarą godnym ojca swego.

Medjolan 26 lutego. W skutek demonstracji przy pogrzebie hrab. Dandolo, poczyniono liczne aresztowania. Aresztowanych osadzono w zamku, i kommissja wojenna będzie ich sądziła.—Roboty około fortyfikacji zamku, postępują śpiesznie.

(Neue Preussische Zeitung.)

F R A N C J A.

Paryż 28 lutego. Uwaga publiczna ciągle się zajmuje żądaniem wystósowanym przez kardynała Antonelli w imieniu Papieża do ambassadorów francuzkiego i austrjackiego, aby wycofano wojska z posiadłości papiezkich. Jest to fakt, trudno zaprzeczyć, bardzo ważny, z którego wszakże nic stanowczego dla sprawy pokoju wyprowadzić nie można. Proste zastanowienie nam wskazuje, że żądanie kardynała Antonelli, czyli Papieża, co na jedno wychodzi, posłużyć tylko może za podstawę do negocjacji między Francją i Austrją, celem dowiedzenia się, w jaki sposób dopełnić wypada téj ewakuacji. Czy się w tym przedmiocie porozumiano, czy też jest się na drodze do porozumienia, oto pytania, na które dotąd nie mamy odpowiedzi. W wyższych sferach ministerjalnych jako też dyplomatycznych, nie mają nadziei, aby życzenie dworu rzymskiego bezzwłocznie się spełniło, dodając, że nowy ten wypadek zagmatwał więcéj obecne trudności zamiast je uprościć.

— Mówiono o pewnem zachceniu opozycji, jaka się miała objawić w senacie i w ciele prawodawczem, z powodu obaw wojennych. Pogłoski te nie mają żadnéj zasady, owszem przeciwnie, mówią o wystąpieniu tych dwóch korporacji państwa, celem upewnienia Cesarza o swojem przywiązaniu w razie ważniejszych komplikacji. Owe zamiary oppozycyjne o których tyle gadano, wyrodziły się chyba w myśli tych, którzy pragną aby się urzeczywistniły. Jeśli wojny będzie można uniknąć, każdy z tego cieszyć się będzie, lecz jeżeli polityka skreślona w mowie Cesarza francuzkiego tylko przez dobycie miecza będzie mogła się utrzymać, w takim razie możemy być pewni, że cały naród francuzki powstanie jak jeden człowiek.

Tymczasem zaś rząd francuzki unika najmniejszéj manifestacji, coby mogła utrudnić negocjacje, z których do ostatniéj chwili miejmy nadzieję pokój nam zawita. Temi to zapewnie uczuciami powodowany rząd, kazał skonfiskować broszurę pod tytułem: *Enavant*, gdyż jéj duch wojowniczy niezawodnieby pessymiści i przeciwnicy polityki francuzkiéj na jego rachunek złożyli.

— Nader przyjaźne usposobienie przywódców rozmaitych stronnictw parlamentu angielskiego, względem lorda Derby, w czasie ostatnich wyjaśnień co do polityki między-narodowéj, spodziewać się każe, iż zaniechano pierwiastkowego zamiaru wywrócenia gabinetu. Sądzimy, że toby za pośpiesznie było decydować o kwestji ministerjalnéj, która tak w Anglji jak i gdzieindziéj rozstrzyga się wtedy, kiedy stan rzeczy staje się więcéj niepewnym.

— Zeszłéj soboty wyprawiono do Turynu własnoręczny list Cesarza Napoleona do króla sardyńskiego. Sądzą, że tu idzie o porozumienie się względem polityki obudwu rządów w obec nowéj fazy, w jaką wchodzi kwestja włoska przez ewakuację państwa kościelnego.

— W negocjacjach poprzedzających zebranie się konferencji, pełnomocnicy mieli wyrazić zdanie, iż jedynie mocarstwa, które zagwarantowały konwencję z dnia 19go sierpnia 1858 r., winny stanowić o ważności lub nieważności podwójnego wyboru pułkownika Kuzy; Porta zaś jako państwo interesowane miałaby głos jedynie doradzcy. Gdyby rzeczywiście na to się zgodzono, to między mocarstwami popierającemi unję, z jéj przeciwnemi, Prussy stanowiły na którą stronę przypada większość. *(Le Nord.)*

— W krótce cała dywizja Renaulta zbierze się w Lyonie. Fregaty parowe *Panama* i *Mogador*, udały się do Tulonu, aby wyruszyły do Afryki dla zabrania wojsk do téj dywizji należących. Wszystkie te pułki podopełniane, odznaczają się postawą silną i wojowniczą. W czasie marszu, gdziekolwiek przechodziły, zauważano nadzwyczajną karność w szeregach. Są to bowiem żołnierze wyćwiczeni i doświadczeni w czasie wypraw do Kabylji. Nie napróżno zaliczano ich do armji czynnéj w Algierze, gdyż nie mało się napracowali przy tamecznych kolejach żelaznych. Jenerał-baron Renauld dowódca téj dywizji, w ostatnich czasach sprawował obowiązki w zastępstwie jeneralnego gubernatora Algierji, i umiał sobie zasłużyć na sympatję osady i żołnierzy swoich.

— Mohamet Dżemil Bey, ambasador Porty Ottomańskiéj przy dworze paryzkim, po rocznéj nieobecności, przybył wczoraj do Paryża.

— Na dzisiejszém posiedzeniu Ciała prawodawczego przy drzwiach otwartych p. Saint-Laurens odczytał sprawozdanie co do legalności wyboru hr. Migeona. Ciekawéj publiczności zebrało się wiele, damy zapełniły trybuny, spodziewano się ożywionych rozpraw a nawet skandalicznych wy-

jaśnień; tymczasem zawiedziono się zupełnie. Sprawozdawca w stylu poważnym czynił hr. Migeon w imieniu moralności surowe zarzuty przeciwko postępowaniu jego dla utrzymania się przy swéj kandydaturze. P. Migeon odpowiedział sprawozdawcy, iż nie czytałby nawet listu, którego ma być autorem. A daléj oświadczył, iż jeśli izba unieważni jego wybór, powtórnie odwoła się do swych wyborców. W obronie pana Migeon zabrał głos deputowany Olivier, a z godnością i umiarkowaniem rozbierając sprawozdanie ze stanowiska zasad, zakończył wnioskiem, iż jeśli jakiś list wręczony dwom czy trzem proboszczom jako wpływający na wybory ma stanowić o nieważności wyboru, to zaiste więcéj to da się zastosować do okólników rządowych wystosowanych przeciwko kandydaturze p. Migeon. Po krótkiéj odpowiedzi sprawozdawcy, przystąpiono do głosowania przez podniesienie rąk i wybór hr. Migeon unieważniony został znaczną większością.

(Indépendance Belge.)

HISZPANJA.

Piszą z Madrytu pod d. 23 lutego:

Wczoraj kongres rozpoczął rozprawy nad budżetem. Lista cywilna rodziny królewskiéj, mianowicie summy przeznaczone królowéj, królowi i królowéj Krystynie, spowodowały żywe ataki ze strony p. Rivero, lecz Izba je wyjaśniła i lista cywilna uchwalona została większością 194 głosów przeciw 14. Opozycja umiarkowana głosowała z gabinetem.

W kongresie panuje wielka różność zdań co do wywozu zboża, gdy daputowani kastylijscy są za systematem zakazowym, inni pragną zupełnéj swobody handlowéj tak w wywozie jak i przywozie zboża. Gdy nadejdzie czas na to prawo, rozprawy będą nader żywe.

O wystawie przemysłowo artystycznéj, jaka się ma w r. 1862 w kwietniu otworzyć, jużeśmy donosili, teraz tylko dodajemy, że junta zostające pod prezydencją króla małżonka, składa się z ludzi kompetentnych i gorliwych, którzy wszelkich starań dołożą, aby myśl wystawy jak najskuteczniéj w czyn została obrócona. *(Le Nord.)*

NIEMCY.

Stuttgard 28 lutego. Krążą tu wieści, że powrót króla z Nicei, nastąpi w połowie miesiąca marca.

Fryburg 28 lutego. Arcybiskup Herman v. Vicari ogłosił w dniu 24 b. m. list pasterski, w którym wykazuje obecne krytyczne położenie rzeczy i wzywa do modłów o wdrócenie wojny z jéj okropnościami, i o zgodę pomiędzy władcami ziemi i ich ludami.

Hanower 1 marca. Izba pierwsza zaniechała uchwały swéj co do wyjednania zakazu wyprowadzania koni, a natomiast przyłączyła się jednogłośnie do wiadoméj już uchwały Izby drugiéj, według któréj rząd ma być proszony o wyjednanie u rządu związkowego rozporządzeń, których jednozgodne i energiczne wykonanie zdołałoby odwrócić od Niemiec prawdopodobne niebezpieczeństwo przyszłéj wojny, i w razie potrzeby odeprzeć połączonemi siłami Związku niemieckiego, napad na samą Austrję, lub téż na inne niemieckie państwa.

Bremen 1 marca. Konwencja tycząca się budowy drogi żelaznéj z Bremen do Geestemünde, została podpisana wczoraj w Werden przez komisarzy hanowerskich i bremeńskich. *(N. P. Z.)*

PRUSSY.

Berlin 3 marca. Piszą z tąd do *Gazety Kolońskiéj*, że w razie nieudania się missji lorda Cowley w Wiedniu, Izba deputowanych zamierza żądać wyjaśnienia położenia politycznego. Żądanie to zrobione będzie w formie interpelacji, którą deputowany Henryk von Arnim uczyni ministrom.

Słyszymy, iż w dyplomacji pruskiéj we Włoszech, ma zajść prawie ogólna zmiana osób.

(Neue Preussische Zeitung.)

WŁOCHY.

Turyn 1go marca. Według podania dziennika *Diritto*, wysłano z Chambery pułkownika kawalerji do Paryża, w celu zakupienia tam 50 tysięcy karabinów.

— Z Londynu piszą do *Dziennika Drezdeńskiego:*

»Malta, jak nam wiadomo, służyła przez długi czas za schronienie wychodźcom włoskim, szczególnie Neapolitańczykom i Sycylijczykom; nagłe zaś zniknięcie wszystkich tych indywiduów, wzbudziło wielkie zdziwienie, i wielu wnioskowało ztąd, że w królestwie Obojga Sycylji przygotowuje się nowy zamach. Zapewniono nas jednakże że wychodźcy ci, wsparci przez komitet Mazziniego, odpłynęli wszyscy do Genuy, dla zapisania się do liczby ochotników, z których tworzyć mają 4 pułki po 3000 ludzi.«

Donoszono już także, że na granicy Piemontu ku Modenie pokazywały się oddziały ochotników, które jednak cofnęły się w głąb kraju. Z innych stron dochodzą wiadomości, zaprzeczające uorganizowaniu oddziałów ochotników. *(N. P. Z.)*

— Królowa angielska z przyjemnością się dowiedziała, o udzielonym jéj synowi orderze Zwiastowania, przesławszy podziękowanie drogą telegraficzną przez pośrednictwo ministra sardyńskiego w Londynie. Miło było królowéj, jak zapewniają, iż missji téj dopełnił p. Massimo d'Azeglio. — Były minister spraw zagranicznych od r. 1848 nie postał na rodzinnéj ziemi. Podróż więc jego do Rzymu w obec teraźniejszych okoliczności, nie jest bez znaczenia.

— Dzienniki już doniosły o śmierci i pogrzebie w Medjolanie ostatniego syna Juljusza Dondolo. Bił się on w Rzymie i wraz ze swym bratem należał do bohatetskiego legjonu Manary. Starszy brat, Henryk, został zabity, młodszy, Emil, ranny w czasie obrony Rzymu, umarł w Medjolanie w skutek swych ran. Śmierć jego cały Medjolan uczuł mocno. Przeszło 10,000 osób znajdowało się na jego pogrzebie. Profesor Alfieri, mąż powszechnego doznający szacunku, miał mowę nad grobem.

— Oto treść listu z Medjolanu pod d. 24 z. m.: Uzbrojenia następują pośpiesznie i na wielką skalę. Ufortyfikowano Pawję i poprawiono okopy Kremony. Koleje żelazne wyłącznie na usługi wojska zostały przeznaczone. Ani mniéj, ani więcéj, jak około 30,000 żołnierzy ma tu znów przybyć. Bydło z prowincji Brešcia zamówione zostało dla garnizonu werońskiego. W Wenecji przeznaczono 15 tysięcy flor. na uzbrojenie Lido, oraz miejsc zagrożonych. Cztery drewniane koszary wystawiono w Lido Brondolo, Malamocco i San Nicolo. Postawiono garnizon w Marghesa. Wreszcie biuro marynarki przeniesione zostało gdzieindziéj z Medjolanu. *(Le Nord.)*

Literatura Perjodyczna.

Pod rubryką „Rozmaitości" w *Gazecie Warszawskiéj*, czytamy interessujący opis, nowo wynalezionych armat gwintowanych. Armaty te mają wewnątrz gwinty, są nadzwyczajnie celne, i przy zmniejszonym kalibrze, z podwójnéj odległości, podwójny prawie robią skutek. Działa te 12-funtowe, zastępują głównie działa dotychczasowe 24-funtowe, który to kaliber był jedynym do wybijania wyłomów. Przy robionych próbach okazało się że do muru bardzo silnego biła baterja dział dawnych 24-funtowych z odległości 35 metrów; do drugiego podobnego muru biła baterja dział gwintowych 12-funtowych o 70 metrów. I ta ostatnia potrzebowała dwa razy mniéj strzałów do wybicia wyłomu; jak baterja dawnego systemu. Pociski téj baterji wbijały się w mur kamienny i cymentowy na 80 centymetrów. Kul pełnych ta baterja nie używa, a tylko pocisków dwndych, które uderzają jak pełna kula i pękają jak granat. Działa nowe potrzebują do naboju daleko mniéj prochu, a skutki strzałów są nadzwyczajne.

Kurjer donosi, że w Madrycie drukuje się teraz Herbarz Hiszpański. Wydaniem takowego, zajmuje się Don Antonio Rujula y Busel, herold N. Królowéj Izabelli II. W tomie 2m dzieła tego, starannie odbitego i chromolitografowanemi tablicami herbów przyozdobionego, pod paragrafem 1017, umieszczoną jest genealogja hr. Gurowskich, a na odpowiedniéj tablicy, wymalowany herb Wczele, tak jak téj rodzinie przyznanym został r. 1787, przy tytule hrabiowskim przez króla pruskiego Wilhelma II, i jak go urzędowy Herbarz szlachty Król. Polskiego w części 1éj zamieścił. Wydrukowanie genealogji Gurowskich w herbarzu hiszpańskim, usprawiedliwia związek małżeński infantki Izabelli de Borbon y Borbon. Genealogja jest bardzo szczegółowa, przypisami objaśniona, i interesująca dla krajowców, w dziele obcem. Szkoda wielka, że w nazwiskach polskich, korrekta nieco do życzenia pozostawia.

W *Czasie* czytamy, że pan Kaczkowski doktór medycyny we Lwowie, zamierza zebrać grono zwolenników homeopatji, celem robienia doświadczeń w leczeniu zwierząt domowych sposobem homeopatycznym.—W Bononji trybunał wydał wyrok na 39 osób, należących po większéj części do słynnéj bandy Lazariniego, którzy w Romanji szerzyli rozboje i łupieztwa. Z liczby téj skazanych zostało 9 na śmierć, reszta zaś na galery.—W d. 16 lutego stracono w Stanisławowie na szubienicy Wasila Cze. z Załuża w obwodzie Kołomyjskim, za rozbój i morderstwo popełnione na Marji Łysaniukownéj.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Łączyński Alexander ob. z Lublina nr 393. — Mleczko Jan ob. z Sniadowa nr 638.— Skarbek Karol hr. z Drzazgowéj Woli nr 584. — Tymieniecki Leonard ob. z Mikstala nr 584. — Wolski Adam ob. z Kroczewa nr 2682. — Zabłocki Jan-Stanisław ob. z Dobrzyńca nr 414. — Dehme Ernest agronom z Szczecina nr 2684.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Grocholski Franciszek ob. do Cesarstwa. — Klicki Franciszek ob. do Niedzborza. — Kruszewski Stanisław ob. do Płocka. — Lutosławski Edward oby. do Rembielina. — Majewski Tomasz ob. do Radomia. — Furugelm Edmund kapitan marynarki do Ameryki. — Szultz Florencja ob. do Ameryki. — Zienkiewicz Jan ob. do Wiina.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.
dnia 5 Marca 1859 roku.

		żądano		płacono	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		—	—	5	40
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. oprócz kup.)		90	28	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polski. (4⁸/₄ %)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (1%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	85	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu 4%)		—	—	—	—
Cert. banku na ob. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł bez proc.		—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . .		—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855		—	—	—	—
Akcje głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium		—	—	—	—
Obligi Wspólki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Akcje drogi żelaźnej Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (%) . . .		—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .		—	—	—	—
Wexle z dnia 3 b. m.					
Berlin . . . . . 100 Tal.	2 M.	99	90	99	60
„ . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 BMk.	2 M.	152	—	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	75	—	—
Moskwa . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg . . . 100 Rs.	1 M.	99	75	—	—
„ . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . 300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
„ . . . . . 300 Fran.	1 M	—	—	—	—
Wiedeń. . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	90	90	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 72²/₉
od listów zastawnych kop. 12¹/₂
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Dobranoc sąsiedzie. — Żona która nienawidzi męża. — Nowy mizantrop.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Lutego (6 Marca) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*